

# Anna Wachowiak

---

## „Obrazy migracji”, red. Kazimierz Ilski, Poznań 2010 : [recenzja]

---

Edukacja Humanistyczna nr 1 (24), 179-183

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Obrazy migracji**, red. Kazimierz Ilski, Wydawnictwo Instytutu Historii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań 2010, ss. 151.

Książka *Obrazy migracji* pod redakcją Kazimierza Ilskiego została wydana przez Instytut Historii UAM w roku 2010. Jest to zbiór trzynastu różnorodnych, ciekawych rozpraw naukowych, prezentujących tytułowe obrazy migracji w szerokiej diachronii, analizowane pod różnym kątem widzenia, ze wskazaniem na wielopostaciowość zjawisk migracyjnych. Analizy mają charakter inter-, a nawet multidyscyplinarny, gdyż nie brakuje tu *ocen wypowiedzianych przez prawników, socjologów, politologów, językoznawców i teologów* [tamże, s. 7].

Migracje, ruchy ludności w przestrzeni stanowią i nadal stanowią jeden z bardzo istotnych czynników zmian społecznych. Obecnie liczba migrantów w świecie wynosi aż 241 milionów (3,1 proc. światowej populacji, z czego *najwięcej, bo 70 milionów przebywa i pracuje w Europie, stanowiąc 9,5% populacji tego kontynentu* [tamże, s 9]). To właśnie migracje europejskie, dokonujące się w różnym okresie, są przedmiotem refleksji recenzowanej książki.

Aby w pełni zobrazować, czym był i jest nadal potencjał migracji – jako czynnik zmian społecznych w makroskali – warto sięgnąć do metody historyczno-porównawczej i przypomnieć, że w przeszłości to właśnie wędrówki ludów doprowadziły do upadku Imperium Rzymskiego, na którego ruinach powstała Europa. Także wielkie fale migrantów zaludniły Nowy Świat, tworząc społeczeństwo amerykańskie.

W dzisiejszej Europie napływ z różnych części świata fal emigranckich powoduje, że *społeczeństwa europejskie stają w obliczu problemów i pytań dotyczących przyszłości europejskiej kultury i organizacji społecznej. Ludzie w poszukiwaniu lepszego życia uciekają przed niebezpieczeństwami. Niektóre z ruchów migracyjnych są efektem swobodnie podjętych decyzji migrantów, podczas gdy inne są wywołane przez siły polityczne, trudności ekonomiczne czy klęski żywiołowe* [Z. Mach, *Niechciane miasta: migracja i tożsamość społeczna*, Kraków 1998, s. 13].

Migracje (nie tylko w Europie) wywołują niekiedy strach, a jednocześnie wzbudzają nadzieję, czasem wiążącą się z chłodną kalkulacją (aspekt demograficzny, starzenie się społeczeństw, konieczność wywiązania się państwa z funkcji socjalnych, zapewnienia opieki i zabezpieczenia ludzi starych, zapobiegania deficytom na rynku pracy – remedium na te problemy może stać się imigrant). Bywa, że rachuby te prowadzą do uprzedmiotowienia migrantów. W latach siedemdziesiątych XX wieku w Europie Zachodniej, wobec braku chętnych do wykonywania niewykwalifikowanych prac, sprowadzono rzesze pracowników z południa Europy i z Turcji, aby na początku lat dziewięćdziesiątych skonstatować, że najlepiej byłoby się ich pozbyć. Przykładowo, w Niemczech pojawiły się głosy, że tak wielu Turków nie potrzeba; tamtejsza społeczność, licząca ponad dwa miliony, słabo się integruje się, tworzy swoiste „światy równoległe”, co rodzi poczucie bycia *persona non grata*. Proponowano nawet rozwiązać ten problem za pomocą swoistej „transakcji wiązanej” – dać Turkom kilka tysięcy marek i bilet w jedną stronę.

Wobec dużej skali migracji w XXI wieku i obecności tylu migrantów w Europie, zwłaszcza z różnych etnicznie i kulturowo części świata, rodzi się pytanie o przyszłość kultury Europy, jej tożsamość i trwałość chrześcijańskich korzeni.

Inny wątek w refleksji o migracji dotyczy kulturowych wymiarów globalizacji. Świat, stając się jednością, powoduje swoistą „nomadyzację” dużych grup ludzi. Są to zarówno podróże turystyczne, jak i podejmowanie pracy o różnym charakterze w odległych miejscach. Jednocześnie globalizacja nie do końca otworzyła się na wszystkich, nie wszystkim stworzyła szanse na wyrównanie deficytów, zrodziła także strach przed migrantami, mniejszościami.

Nie jest przypadkiem, że niedawno jednym ze światowych bestsellerów został *Strach przed mniejszościami* Arjuna Appadurai, światowej sławy antropologa. Ujmuje on swoje rozważania

w formie długiego eseju, koncentrującego się wokół nowych przejawów gniewu kierowanego przeciw mniejszościom – narodowym, etnicznym i religijnym – w warunkach globalizacji. [...] Jesteśmy na etapie przejściowym, ponieważ nie ma sensu mówić o nadziei, póki nie wyszarpane się jej ze szczerą brutalności, którą również stworzyła globalizacja. A dopóki nie zrozumiemy, jak globalizacja może stworzyć nowe formy nienawiści, etnობójstwa i ideობójstwa, dopóty nie będziemy wiedzieli, gdzie poszukiwać źródeł nadziei związanych z globalizacją – globalizacją nadziei [A. Appadurai, *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 9].

Refleksy tych wielkich problemów uwidaczniają się w zróżnicowanych perspektywach pokazanych w *Obrazach migracji*.

Autorów zbioru interesują europejskie migracje międzynarodowe, związane z czynnikami przyciągania–odpychania, a także wiążące się ze spotkaniem, czy też często – zderzeniem kulturowym. Jak pisze redaktor tomu we wstępie, uzasadniając wybór prezentowanej tematyki, obowiązkiem uniwersytetu, wspólnoty profesorów i studentów, jest wydanie trafnej diagnozy i słuzenie kompetentną radą wobec zjawisk o dużej doniosłości i sile. Do takich należą otaczające nas zjawiska migracji. Warto (trzeba) więc odpowiedzieć na pytanie, jak można ocenić wysiłki owej wspólnoty (autorów-naukowców) oraz wartość postawionej przez nich zbiorowej diagnozy?

Przyglądając się zawartości monografii, widać wyraźnie jej podział na dwie części o różnym charakterze. Pierwsza jest odwołaniem do zjawisk migracji współczesnej, zbiorem problemów i sposobów analiz mających charakter refleksji socjologicznej, druga natomiast ma charakter refleksji historycznej. Jak się wydaje, diagnoza dotycząca zjawisk migracji w przeszłości już została dokonana, kolejne opracowania są jedynie ich bardziej szczegółowymi, choć cennymi przybliżeniami, zatem monitoring i diagnoza dotyczą przede wszystkim procesów *in statu nascendi*, zgodnie – może z nieco frustrującymi, choć prawdziwymi – stwierdzeniami socjologów, iż wszystko to, co wiemy, nieustannie się zmienia. Jedna współczesna społeczna diagnoza na dany temat wcale więc nie umniejsza wartości drugiej.

Co do funkcji drugiej części książki, mającej charakter historyczny, wstęp ją nie do końca wyjaśnia. Pojawia się niepewność, czy zamysł, aby połączyć w jedną całość tak różne i odległe czasowo perspektywy, jest słuszny. Uważna lektura monografii skłania mnie do odpowiedzi twierdzącej. Część historyczna, składająca się z bardzo dobrze napisanych, wnikliwych analiz, doskonale uzupełnia obrazy współczesne, przekonując nas, po raz kolejny, iż historia *est magistra vitae*, iż wiele problemów migrantów pojawiło się już w przeszłości. Obrazy historii migracji budują w głębszej i szerszej perspektywie spojrzenie na teraźniejszość.

W części pierwszej znajdujemy sześć artykułów: Tadeusza Gadkowskiego *Problematyka ochrony migrantów w międzynarodowym prawie praw człowieka*, ks. Wojciecha Necela: *Migracje Polaków w państwach Unii Europejskiej wyzwaniem dla Kościoła*, Anity Adamczyk *Migracje cudzoziemców przymusowych do Polski*, Rafała Drozdowskiego *Konsekwencje nowej fali migracji dla dalszej modernizacji państwa i społeczeństwa polskiego*, Bogdana Walczaka *Migracje jako czynnik kształtujący językową mapę świata* oraz Andrzeja Zaporowskiego *Konsekwencja kontaktu międzykulturowego: współpraca czy konflikt?*

Artykuł T. Gadkowskiego wprowadza nas w chronologię i sposoby międzynarodowej regulacji praw człowieka, uwypuklając zakres podmiotowy tych uprawnień. Ważną jego stroną jest również pokazanie mocnych i słabych stron systemów kontrolnych konwencji, a zwłaszcza systemu sprawozdań państw dla organów traktatowych, szczególną bowiem bolączką jest *nieregularne i nieterminowe przekazywanie sprawozdań przez państwa-strony, często powierzchowny i mało konkretny charakter sprawozdań, brak realizacji przez państwa zaleceń organów traktatowych*. Rodzi się więc pytanie, czy w tej sytuacji postanowienia te widnieją tylko na papierze. Autor odpowiada nam, że tak nie jest, gdyż *znacznie bardziej skuteczną formą sprawowania przez te organy kontroli w zakresie przestrzegania*

*norm międzynarodowego prawa praw człowieka* (tj. Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka, uchwalonych przez ONZ 16 grudnia 1966 roku) *są przyjmowane i rozpatrywane skargi na naruszenia postanowień konwencyjnych* [tamże, s. 20].

Artykuł podejmuje bardzo ważną tematykę praw człowieka i, co ważniejsze, ale i mniej znane, ze wstydem odkrywane kwestie (nie)skuteczności jego egzekwowania.

Drugi w zbiorze artykuł, ks. Wojciecha Necela, podejmuje temat rzadki w refleksji o migrantach. Wskazuje na unormowania papieskiej rady ds. duszpasterstwa migrantów i podróżujących – *Erga migrantes caritas Christi* z maja 2004 roku. Kościół katolicki za ich pomocą reguluje i kształtuje *współczesną odpowiedź Kościoła na potrzeby duszpasterskie migrantów, a samym migrantom pragnie pomóc poprzez przekształcenie ich „doświadczenia migracyjnego w okazję nie tylko do wzrastania w chrześcijańskim życiu, ale także do nowej ewangelizacji i misji* [tamże, s. 23]. W tekście tym wskazano na ważne fakty polskojęzycznego duszpasterstwa w Europie Zachodniej sprzed 1 maja 2004 roku, zdarzenia kształtujące współczesne procesy migracyjne Polaków na obszarze Unii Europejskiej oraz linie pastoralne *Erga migrantes...*

Anita Adamczyk, opisując problemy migracji cudzoziemców przymusowych do Polski, wprowadza nas w zawiłości rozwiązań prawnych i instytucjonalnych, i związanych z tym typów możliwych statusów uchodźców w Polsce (a także ich konsekwencji oraz umocowań w prawie międzynarodowym i krajowym). Są to więc statusy: uchodźcy, osoby z ochroną uzupełniającą, azylanta, osoby z pobytem tolerowanym, a także osoby z ochroną czasową. Dla szerokiego ogółu czytelników te ważne prawne kategorie są mało znane, choć mają one istotne praktyczne konsekwencje dla migrantów przymusowych. Niewątpliwie tekst autorki jest koniecznym elementem edukacji obywatelskiej. W artykule przedstawiono, jakie starania podjęli w tym zakresie cudzoziemcy w Polsce w ostatnich dekadzie, jaki status udało się im osiągnąć. Z artykułu wynika, iż Polska ciągle nie jest krajem przychylnym dla przymusowych migrantów.

Rafał Drozdowski, opisując konsekwencje nowej fali migracji dla dalszej modernizacji państwa i społeczeństwa polskiego, zwraca uwagę zwłaszcza na to, co warto badać, aby ustalić pro- lub antymodernizacyjne konsekwencje najnowszych migracji. Dochodzi on do wniosku, iż pojęcie migrant jest coraz bardziej anachronicznym terminem i proponuje, by zamiast tego posługiwać się kategorią jednostka mobilna – członek społeczeństwa mobilnego.

Bogdan Walczak, pisząc o migracjach jako czynniku kształtującym językową mapę świata, zwraca uwagę na kilka faktów. Sięga przy tym do schematu rozwoju prajęzyka, w którym mieszczą się trzy okresy: pierwszy – jednolity rozwój prajęzyka, drugi – powiększanie się obszaru prajęzyka wskutek ekspansji terytorialnej, ostatni – „pryskanie” jedności wspólnoty komunikacyjnej, rozwój dialektów, przekształcających się w języki i stopniowy rozwój form literackich. W tym schemacie autor zamyka przykłady historyczne – lokalizację hipotetycznej praojczyzny słowiańskiej, dorzecze średniego Dniepru i Desny, i dalszą migrację Słowian na Półwysep Bałkański. Towarzyszą temu konsekwencje lingwistyczne, różnicowanie się języka Słowian. Autor wnikliwie analizuje ten proces, tak w układzie chronologicznym, jak i geograficznym. Zastanawia się też nad ważkim problemem, dlaczego w niektórych przypadkach dany migrujący etnos tworzy trwałą społeczność, co ma, oczywiście, konsekwencje językowe, a w innym nie, asymilując się z ludnością zastaną (podporządkowaną czy podbitą). *Innym przykładem są migracje mniej lub bardziej licznych grup, których wynikiem są napływowe mniejszości etniczno-językowe* [tamże, s. 67]. Tekst ten jest potrzebny, dobrze napisany, nie do końca jednak dobrze mieści się w pierwszej części książki, będącej zbiorem charakterystyk współczesnych problemów migracji.

Część tę zamyka tekst Andrzeja Zaporowskiego. Ma on przede wszystkim charakter odwołania do koncepcji teoretycznych socjologicznych gigantów, przede wszystkim Marcela Maussa, Jürgena Habermasa, Michela Foucaulta, Bronisława Malinowskiego, jednak ich przywołanie,

czynione w osobiwie zagmatwany sposób, nie przedstawia wystarczająco przejrzystości i czytelnie zasad odkrytych przez wskazanych autorów.

W części drugiej książki, mającej charakter historyczny, znajdujemy artykuły: Hanny Kóćki-Krenz *Migracje Słowian Zachodnich we wczesnym średniowieczu*, Jerzego Strzelczyka *Migracje w naszym kręgu cywilizacyjnym doby preindustrialnej*, Kazimierza Iłskiego *Consortia Vivendi*, Marioli Walczak-Mikołajczakowej *Migracje religijne na Bałkanach po soborze trydenckim (na przykładzie bułgarskich katolików)*, Doroty Żołądź-Strzelczyk *Podróże edukacyjne Polaków XVI i XVII w.*, Krzysztofa Marchlewicza *Polska emigracja polityczna na tle innych społeczności wychodźczych w wiktoriańskiej Anglii (1831–1863)* oraz Jacka Schmidta *Migracje „wysiedleńcze” z Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej do Niemiec w czasach najnowszych. Fakty i mity*.

W artykule pierwszym – Hanny Kóćki-Krenz, ukazano etapy, geografę i chronologię procesu migracji Słowian Zachodnich z charakterystyką gospodarki wczesnych Słowian na bazie obecnego stanu wiedzy.

Drugi tekst – Jerzego Strzelczyka, jest zarówno lekturą ważną, jak i świetnie napisaną. Skłania on do szukania współczesnych paraleli. Słusznie zauważa Autor, iż *przybyszów najczęściej traktowano jako „obcych”, w najlepszym przypadku tolerowano ich obecność, pilnowano, by nie wynosili się, bądź nie byli wynoszeni ponad swoich* [tamże, s. 89–90]. Ukazuje również istotne przejawy średniowiecznych i wczesnonowożytnych ruchów migracyjnych, te w średniowieczu jako *przemieszczanie się pojedynczo niewielkich, w sumie jednak znaczących, grup ludzkich w celu objęcia pod osadnictwo i w użytkowanie nowych obszarów (zjawisko mające charakter paneuropejski od XI wieku), jak i w XV wieku, po odkryciu Nowego Świata [...] rywalizacji przodujących państw europejskich na tym polu [...], a w samej Europie nowe zjawisko, gdy [...] państwo nowożytne świadomie pragnęło budować swój kształt demograficzny, skazując na tułaczkę i wygnanie ludy i elementy uznane za niepożądane*.

Jakże gorzko i trafnie brzmi diagnoza autora, iż *zwłaszcza te żywiołowe, niekontrolowane i „niepożądane” ruchy migracyjne, stanowiąc będą także w XXI w. jeden z palących problemów o skali globalnej* [tamże, s 95].

Artykuł Kazimierza Iłskiego jest bardzo pouczający. Dotyczy on zjawisk o współczesnym wydźwięku – mechanizmów oddzielających „swoich” od „obcych”, czyli zasad społecznej integracji. Autor zaznacza we wstępie, iż *dla poszukiwania płaszczyzny wspólnej egzystencji byłoby znacznie lepiej w przeszłości, ale także dzisiaj i w przyszłości, aby wszyscy zechcieli uznać, że każdy [lud] skądś przyszedł. Nie ma bowiem autochtonów „od zawsze”. [...] Dla uzasadnienia swej obecności na jakimś terytorium związki etniczne produkowały mit, w którym nowa ojczyzna jawiła się najczęściej jako „ziemia obiecana”, a prawo jej zajęcia, nawet w wyniku wojny i eksterminacji starych (starszych poprzedników), uzasadnione było wolą boską* [tamże, s. 97]. Artykuł jest niezmiernie erudycyjną i pouczającą rozprawą nad problemem, dlaczego pochodzenie autochtoniczne uważano za coś znacznie lepszego aniżeli allochtoniczne, zilustrowaną bogatą faktografią z czasów Imperium Romanum, z licznymi paralelami do całkiem nieodległej historii i czasów współczesnych.

Mariola Walczak-Mikołajczakowa w swoim tekście wskazuje na *losy bułgarskich katolików – stosunkowo nielicznej i mało znanej grupy wyznaniowej, która jednak odegrała bardzo istotną rolę w historii Bułgarii, grupy, której znaczenie dopiero teraz historycy (także językoznawcy i literaturoznawcy) weryfikują i rzetelnie opisują* [tamże, s. 109]. Dobrze się więc stało, że możemy zwrócić uwagę na te mało znane i dopiero teraz odkrywane fakty.

Dorota Żołądź-Strzelczyk w *Podróżach edukacyjnych Polaków XVI i XVII w.* zwraca uwagę na dwa typy wędrowek w Europie, tytułowe *peregrinatio academica* oraz *peregrinatio religiosa*, jak również typu *grand tour* – wielkie podróże artystokratów. Omawia kolejność ich pojawiania się oraz mody na kierunki podróży. Barwnie pokazanym wożom szlachty polskiej, przemierzającej edukacyjne szlaki Europy w XVI i XVII wieku, towarzyszy refleksja, jakie korzyści niosły one nie tylko dla

nich samych, lecz także dla Rzeczypospolitej – z czasem podróżująca młodzież obejmowała wysokie urzędy w państwie.

Krzysztof Marchlewicz w swoim tekście o polskiej emigracji politycznej odsłania mało znane kulisy tułaczego polskiego życia z okresu Wielkiej Emigracji, dokonując porównania naszej emigracji z losami Niemców, Francuzów, Węgrów, Włochów, Bułgarów, Hiszpanów czy też Irlandczyków. Jak pisze autor, *właśnie dzięki temu obraz emigracji polskiej zyskuje tak szerokie tło i naturalne barwy* [tamże, s. 129]. Dowiadujemy się, jak wyglądały rozmaite aspekty emigracyjnego życia, poczynając od życia politycznego, na rzeczywistości codziennej (niewolnej od patologii) kończąc. Niekiedy obraz ten wprawia nas w zdziwienie, bywa bowiem tak dalece odległy od uwzniośnionego trochę, zabrzązowanego obrazu Polaka na emigracji, jaki często mamy przed oczami.

Monografię zamyka tekst Jacka Schmidta o migracjach „wysiedleńczych” z Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej do Niemiec. Opisywane zjawiska migracji mieszczą się w latach 1980–2000, czyli obejmują tak zwanych późnych wysiedleńców. Jest to kilkumilionowa zbiorowość, *wokół której narosło szereg nieporozumień [...]. Pojawiły się tu stereotypy – uproszczenia o charakterze nieuprawnionej generalizacji, które aktywnie współkreowane i podtrzymywane były przez media oraz polityków* [tamże, s. 140]. Dobrze więc, że powstał artykuł obiektywizujący te fakty, rzetelnie dokumentujący sytuację tej grupy migrantów, zarówno dla ich dobra, dobra obiektywności naukowej, jak i Polaków mieszkających w Polsce.

Książkę o tak zróżnicowanej zawartości czytelnik może czytać według własnych kluczy, na przykład kompetencyjnego, zainteresowań, jeśli bliższe są mu socjologiczne, a nie historyczne (lub na odwrót) refleksje. Podobnie czynimy, gdy wybieramy sobie propozycje z czasopism naukowych.

Lekturze artykułów o obrazach migracji towarzyszyć może refleksja, jaką wyraziła Elizabeth Parmentier, pastor ze Strasburga. W roku 1997, podczas II Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego w Grazu, mówiła: *Jednocząca się Europa jest brzemienne strachem i nadzieją. [...] Zarówno strach, jak i nadzieja należą do naszego człowieczego losu. Dziś, gdy lęki przed bezrobociem, masową migracją i terroryzmem stały się udziałem niemal wszystkich państw członkowskich Unii, mamy obowiązek solidarnie działać na rzecz zwycięstwa nadziei* [A. Wolff-Powęska, *Polacy–Niemcy. Kultura polityczna. Kultura pamięci*, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań 2008, s. 79]. Tę refleksję warto też odnieść do *Obrazów migracji*, których lekturę pragnę Czytelnikom szczerze polecić.

*Anna Wachowiak*